

~~N. 71. 606~~

WYDAWNICTW INSTYTUTU EKONOMICZNEGO N. K. N.
ZESZYT XI.

ODBUDOWA
POLSKIEJ WSI

ODCZYT

WYGŁOSZONY NA KURSACH EKONOMICZNO - SPOŁECZNYCH
INSTYTUTU EKONOMICZNEGO N. K. N. W KRAKOWIE

przez

WŁADYSŁAWA EKIELSKIEGO.

KRAKÓW

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW N. K. N.
1916.



ODBUDOWA POLSKIEJ WSI

WYDAWNICTW INSTYTUTU EKONOMICZNEGO N. K. N.
ZESZYT XI.



ODBUDOWA POLSKIEJ WSI

ODCZYT

WYGŁOSZONY NA KURSACH EKONOMICZNO - SPOŁECZNYCH
INSTYTUTU EKONOMICZNEGO N. K. N. W KRAKOWIE

przez

WŁADYSŁAWA EKIELSKIEGO.

728.6

KRAKÓW
NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW N. K. N.
1916.

AWODWA
POLSKIEJ WSI

WYDZIAŁ
POLSKIEJ
nr 301
Lamentarza

Drukarnia „Czasu“ w Krakowie. — Odbitka z „Czasu“.



Gdzie ta chatka mchem porośla,
Co mnie wychowała?
Gdzie jabłonka ta wyniosła,
Co w ogrodzie stała?
Gdzie to źródło czystej wody
Z pod skały bijące?
Gdzie marzenia dziewczki młodej
Jak kwiaty na łące?
Chatka w gruzy rozwalona —
Źródła bić przestały!
Jabłoń w próchno zamieniona —
Jedne lzy zostały!!

Tak przed laty śpiewał, jakby przecuciem wie-
dziony, nasz lirnik mazowiecki, tak dumał niejeden
z naszych włościan, powróciwszy z wojny, czy
uchodźtwa do rodzinnej wioski. Po wojnie obraz
zniszczenia naszych wsi może być jeszcze groź-
niejszy, straty dla naszego narodu przybrać mogą
znaczenie katastrofy wobec tego, że mimo wszyst-
kich bogactw, jakie kryje łono naszej ziemi,
i mimo najszczerzego uznania godnych dążeń
do uprzemysłowienia naszego kraju, na długo
jeszcze utrzyma on swój charakter rolniczy:
przewrócenie więc do cna roli, zburzenie chat i
zagród, opustoszenie wsi, zniszczenie mienia na-

szego wieśniaka i dworu, napełnia nas nietylko smutkiem, ale i troską o przyszłość całego kraju. Jednak niema w życiu zarówno pojedynczego człowieka, jak i całych narodów położen tak złych, aby z nich nie było wyjścia i oto nasze społeczeństwo nie oddało się rozpaczy biernej, lecz zastanawia się nad tem, jakby temu prawdziwie rozpaczliwemu stanowi rzeczy zaradzić, jakby się do odbudowania wsi przygotować, a przy tej sposobności robi, rzec można, obrachunek z sobą, czy na wsi naszej wszystko dotąd się działo dobrze i coby wymagało poprawy.

Wszakże wieś budziła zawsze najżywszy interes u wszystkich kraj swój miłujących, przedewszystkiem, jako niezmiernie ważny warsztat pracy, stanowiący o zamożności kraju; już to bowiem Rzymianie stwierdzili, że bogactwo wsi, wzbogaca miasta, a więc cały kraj: zdawna też była wieś przedmiotem miłości wszystkich, czego dosadnym wyrazem były wymowne rytmy poetów rzymskich i greckich. Tak samo było i jest u nas: krajobraz naszej wsi, wieśniak, jego gospodarskie zajęcia nęciły swym samorodnym wdziękiem naszych poetów od Kochanowskiego począwszy, od Szymonowicza do Brodzińskiego, i od Mickiewicza aż do Reymonta i Weyssenhoffa, naszych malarzy od Kochanowskiego, Pruszkowskiego aż do malarzy spólczesnej doby: więcej, w każdym z nas tkwi coś z wieśniaka; wszakże

ideałem wielu z nas, zajmujących się w życiu zgoła czem innym, jest jeszcze ciągle posiadanie roli i gospodarstwa... choćby na schyłek swego ziemskiego żywota: i ta ukochana wieś jest zniszczona!

Stąd to w naszych stolicach: w Warszawie, Lwowie i Krakowie powstał szereg komitetów obradujących, jakby tym zniszczonym naszym braciom z pod strzechy dopomódz, przynajmniej dobrą radą. Dawniej miasta nie mieszały się do tego, co się działo na wsi, dziś wobec bardzo zmienionych stosunków społecznych trudno będzie pozostawić wieś wyłącznie swemu własnemu, choćby zdrowemu rozumowi, w każdym razie poczuwamy się do obowiązku czuwania nad tem, aby „nieprzyjaciel nie nasiał kąkolu“ na głębę tak rdzennie naszą, — a nieprzyjaciół jest wielu i groźnych!

Określenie: „odbudowa wsi“ rzecz jasno charakteryzuje: nie ma to być więc ani przebudowa, ani budowa na zupełnie nowych podstawach, a to nawet w wypadkach zupełnego z ziemią zrównania pewnych, a niestety licznych wsi. Ten konserwatywny rys, tkwiący w tem określeniu, a niedopuszczający radykalnych zmian prowadziłby na bezwzględne utrzymanie wszystkiego w dawnym stanie, z drugiej strony jednak wiemy, że na naszej wsi nie wszystko znów jest bezwzględnie wzorowem, tak zresztą, jak każda

ludzka sprawa jest tylko na pewien okres czasu dobra i wymaga odmiany i poprawy. W dalszym ciągu narzuca się pytanie, jakie to przewodnie myśli kierować mają odbudowę wsi, które to szczegóły należałoby bezwzględnie utrzymać, a które odmienić, względnie ulepszyć? Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, zastanowić się wypadnie nad warunkami, wśród których nasza wieś wyrosła i zapytać, czy też w niej, a więc położenie i założenie naszych wsi jest dobre, czy budynki wieśniacze, a mianowicie, czy układ zagrody, t. z. położenie budynków gospodarczych stajen i stodół w stosunku do chaty, jest dobry? Jeśli te wszystkie względy znajdziemy wzorowymi, tedy nie masz powodu do jakiegokolwiek zmiany; inaczej winniśmy się na nią przygotować. Z góry już teraz można powiedzieć, że sprawy nie będzie można generalizować, natomiast, że ją trzeba będzie traktować indywidualnie t. z. każdy poszczególny wypadek osobno jak najdokładniej zbadać i stosownie do stanu w jakim się wieś znajduje, postąpić. Okoliczność, czy wieś jest zupełnie, czy też częściowo zniszczona jest też bardzo ważna, w zupełnie bowiem z nowa odbudowanej wsi łatwiej będzie uniknąć dawnych błędów, aniżeli, jeśli się odbudowuje poszczególną chatę na dawnym, może nieszczęśliwie obranem miejscu. Nie mamy też na myśli najbliższej nam przyszłości, bo i tak dobra odbu-

dowa nie powinna i nie będzie mogła nastąpić zbyt rychło, lecz pragnęlibyśmy, by te nasze uwagi służyły i w czasach, gdy pożoga wojenna już dawno minie. Nareszcie podstawą naszych rozważań jest przypuszczenie, że rozporządzać będziemy dostateczną ilością pieniędzy; poważna zresztą troska o nie z natury swej nie jest przedmiotem naszych rozważań: — musimy ją komu innemu pozostawić.

Przedewszystkiem więc starać się będziemy ustalić genezę wsi polskiej, a w szczególności galicyjskiej, jaką wszyscy jeszcze przed wojną, mniej; lub więcej dokładnie znaliśmy; wieś nasza nie jest dziełem wczorajszej zaledwie doby i jakkolwiek różne i odwieczne mogą być daty jej powstania, to naogół można okres jej ukształtowania się taką, jaką znamy, ustalić na lat sto; odnosi się to głównie do chat, bo sposób gospodarowania, jakkolwiek znacznie starszej daty, nie tak dawno doznał radykalnej zmiany. Otóż ówczesne stosunki na wsi panujące, stosunek wsi do dworu, stosunki posiadania, a nadewszystko środki komunikacyjne, były zgoła od dzisiejszych odmienne. Nie mniej jednak chata i zagroda pozostały prawie takimi, jakimi były wówczas i noszą tych stosunków wybitne znamię. Ówczesny włościanin był rze-

ezywiście *glebae adscriptus*, mało komunikującym się ze światem i miastem, żył rzeczywiście życiem własnym, na które kultura miejska mały tylko miała wpływ. Stosunek jego do dworu był stosunkiem zależności, w wielu jednak wypadkach był nie tylko dobry, ale nawet serdeczny: znany badacz rzeczy wiejskich i staro-polskich, Zygmunt Glogier, w dziełach swych przytacza wiele wypadków budowania całych wsi przez dwór: jego zamożność i dobrze rozumiany interes powodowały go, iż budował właścicielom chaty, a już coby najmniej, dostarczał im darmo lub po niskich cenach materiału drzewnego do budowy chat i zagród.

Pe tej epoce następuje uwłaszczenie włościan i równocześnie obarczenie ich ciężarami, do których nie byli przywykli; życie pod rządami obcymi, używającymi nieraz rozbratu na wsi dla swych celów, niszczącymi własność średnią, a mało opiekującymi się stanem włościańskim — epoka ta jest dla rozwoju wsi mało korzystna. Daleko idące rozdrobnienie gruntów wytworzyło w dalszym ciągu na wsi włościanina mało: — a nawet bezrolnego mieszkającego „kątem“, albo posiadającego jak najmniejszą i najuboższą chatę. Jeśli pomyślimy że ten anormalny stan posiadania może, a właściwie powinien się zmienić, to w tej chwili zniknie ta ubożuchna chatka; może się jednak ten bezrolny wykształci na rzemieślnika wiej-

skiego, którego obecnie brak, w takim razie jego chaty inne znów przyjmie rozmiary i wyraz. Gdyby przyszło do utworzenia gmin zbiorowych, jakie już istnieją na Litwie i w Kongresówce, a jakich pragnął ś. p. Dunajewski w swym wniosku do sejmu, który go jednak nawet pod obrady nie wziął, to pociągnęłoby to wielką i zbawienną zmianę w stosunkach wsi ze sobą sąsiadujących, korzystną zmianę rozluźnionego stosunku wsi do dworu, włościanin byłby i bogatszy i zgoła inny.

Podniesienie się stopnia oświaty już dziś wywarło dobroczynny wpływ na naszych włościan, są już i piśmienni, czytają wiele, ich gazety są dobre i — zresztą słusznie — pisane nie po chłopsku; wszystko to wpłynie w dalszym rozwoju na zmianę poglądów na zapotrzebowanie i ustrój budynków gospodarskich i mieszkalnych. I emigracya czy to na Saksy, czy amerykańska, a więcej jeszcze reemigracya, przyniesie zwłaszcza w kierunku asekuracyi, nie jedno dobre na wieś. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że zmiana stosunków posiadania, zamożności i ogólny stan kultury, czego wszystkiego jak najgoręcej życzyć trzeba naszej wsi, wpłynie na ukształtowanie się odbudowy: będzie ta wieś miała może mniej „dymów“, ale chaty będą dostatniejsze i powinny być jeszcze piękniejsze. Wreszcie sposób gospodarowania przez częściowe zastąpienie pracy ręcznej maszynami, współdzielczość

w ich używaniu i rozwój gospodarstwa w kierunku przemysłowym, jak fabrykacja masła, serów i t. d., a więc rozwój hodowli bydła, wpływanie koniecznie na ilość, rozległość i jakość budynków gospodarczych. Jeśli zaś wszystko pozostanie po dawnemu, to na wsi nic się nie zmieni, będzie ona jak dotąd niemniej kochana, ale i jak dotąd biedna.

Ogólne założenie naszych wsi jest dobrze zastosowane do różnych okolic naszego kraju, a więc płaskich, górzystych i górskich; są jednak i wypadki niekorzystnego położenia, występują one najczęściej w okolicach płaskich, głównie to płytko pod powierzchnią ziemi znajdująca się woda i brak naturalnych spadków, często bagna, stawy lub małe jeziora nie mające szybkiego przepływu są powodem, że takie wsi bywają niezdrowe; wypadki to nie łatwe do ulepszenia; głównie drenowanie całych obszarów może wiele pomódz zarówno roli, jak i budynkom wiejskim. Wsi nasze bywają zabudowane albo sposobem skupionym, albo rozrzuconym. Najsilniejszym motywem obrania tego lub owego układu całych wsi jest dziś już tylko tradycja: wsi skupione narażone są w wyższym stopniu na zniszczenie przez ogień, natomiast rozrzucone rozluźniają węzły społeczne między ludźmi i są raczej nalciałością obcą. Dzisiejszy stan posiadania wykazujący znaczną nieraz odległość zabudowań od

roli nie jest wzorowy; w tym kierunku komasacya gruntów, czyli zespolenie gruntów należących do jednego właściciela, a rozrzuconych mniejszymi lub większymi kawałkami po całej wsi, w jedną całość, leżącą w bliskości zagrody dałaby doskonałe wyniki. Na to jednak potrzeba ogólnego zrozumienia korzyści takiej komasacyi, ustępliwości i zgodności, które dotąd nie odznaczają niestety naszego wieśniaka. Nasze władze jednak, które dotąd mało w tym kierunku dawały inicjatywy, nie powinny ustawać w staraniach o przeprowadzenie tych transakcyj, dążących widocznie do wzbogacenia włościan. Przy odbudowie zwłaszcza zupełnie zniszczonych wsi należałoby więc baczyć, czy one leżą w zdrowych miejscach, w danym razie należałoby je nawet przenieść na miejsca zdrowe, zaś komasacya gruntów może przyczynić się do rozluźnienia zbytnio skupionych wsi, a w danym razie do skupienia zbyt rozrzuconych.

II.

W dalszym ciągu naszych rozważań ocenimy wartość ekonomiczną i artystyczną samych chat. Otóż stwierdzić trzeba, że mają one wysoką zaletę dobrze zrozumianej ekonomii t. z. zawierają ściśle tylko przestrzenie niezbędne; nie zawierają przestrzeni nieużytecznych, zbytko-

wnych; materiały z których są zbudowane są tanie, obrane konstrukcje odpowiadają potrzebom i naturze materiału jakoteż klimatowi; wykonanie budowy jest przy całej swej prostocie obliczone na trwałość, czyli jest jak się włościanie wyrażają, „mocne“.

Wszystkie te zalety wewnętrznej treści chaty wyrażają się dobitnie na zewnątrz; dodać należy do tego przyrodzony naszemu ludowi zmysł odczucia proporcji zrębu do dachu i zmysł zdobniczy, które czynią naszą chatę nie tylko dobrą, ale i piękną, nierzadko bardzo piękną. Odbywa się to na tle użytego materiału drzewa, które umiemy doskonale obrabiać i skromnie, ale charakterystycznie ozdabiać. Jak Polska długa i szeroka, od Kurpiów począwszy, a w Podhalu skończywszy, znajdziemy na chatach niezmierną moc odmian ogólnych kształtów, stopnia ich zdobniczości i jego odcieni, a wszystkie są w swym rodzaju charakterystyczne i piękne. Jest to jeden z momentów, który przy odbudowie musi być w wysokim stopniu uwzględniony, oczywiście nie w rozumieniu kopii, ale pochwyceniu tkwiącego w nich ducha.

Zapłatywania na sposób mieszkania, klimat okolicy, przyzwyczajenia wytwarzają miejscowe tradycje, które również uszanować należy. Jakikolwiekby one były, chatę naszą składają zawsze sieni, pewna ilość izb i komora. W chatach,

do których wejście leży na dłuższej stronie domu, sieni leży pośrodku i zwykle na przestrzał, w chatach, do których wejście leży na krótszej stronie domu, sieni leży z boku. Z sieni dostępne są komora, jedna a najwyżej dwie izby, do których jednak w niektórych okolicach i w bogatszych chatach dołącza się jeszcze kuchonka. Sieni nie jest tylko przestrzenią przejściową, ale tu dokonywa się różnych czynności gospodarczych, i dlatego bywa ona szeroką, komora zaś służy do przechowywania różnych statków, a więc ziarna, nasion, mniejszych narzędzi rolniczych i ich części, odświętnych ubiorów, bielizny i piędzy.

Przy całej prostocie układ ten jest doskonały i przy odbudowie zachowanym być winien. Stosownie do miejscowych tradycji i zamożności gospodarza stajnia z chlewem i stodoła stawiane bywają osobno, albo mieszczą się pod jednym dachem z chatą; ze względu na łatwość obsłużenia bydła i wygodnej nad nim kontroli, stajnia w tym samym domu lubiana jest zwłaszcza przez gospodynie, które żądają nawet dostępu do niej z sieni co jednak ze względu na higienę mieszkania jest wadliwe. Zwolennicy tego układu przytaczają wprawdzie Danię, gdzie stajnia dostępną jest nawet z izby mieszkalnej, lecz nie trzeba zapominać o wrodzonej, a zapewne więcej wy-

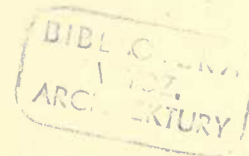


uczonych czystości Duńczyków, zalecie, która na ogół jeszcze nie znamionuje naszego wieśniaka.

W najnowszych dopiero czasach higiena życia i mieszkania zrobiły, jak wiadomo, ogromne odkrycia i postępy, nie więc dziwnego, że w tej mierze chata nasza wymagać będzie ulepszeń. Odnosi się to w pierwszej linii do wpływu i znaczenia wody w życiu człowieka i zwierząt. Przedewszystkiem chodzi tu o wodę znajdującą się w gruncie lub na jej powierzchni. Woda gruntowa pochodzi z opadów atmosferycznych; jeśli, spadłszy na ziemię, przejdzie przez grube warstwy ziemi, piasku, szutru i w nich pozbędzie się zanieczyszczeń, a w znacznej głębokości zatrzyma się na warstwie nieprzepuszczalnej, wtedy stanowi wodę zdrową i użyteczną do picia i gotowania. Jeśli jednak warstwy, przez które ma się przesączyć, są cienkie, a zwłaszcza, jeśli warstwa nieprzepuszczalna leży płytko, albo nawet na powierzchni ziemi, woda nie oczyszcza się należyście i jest niezdrowa, a nadto znajdując się tuż pod powierzchnią ziemi wstępuje w ściany i podłogi, wogóle w budynek, czyni go wilgotnym, niezdrowym i niszczy jego konstrukcję. Dlatego to unikamy stawiania domów na takich wodą przejętych gruntach; gdyby to jednak być musiało, odwadniamy grunta takie drenowaniem; lecz stawiając nawet na gruncie suchym, który jednak wodami atmosferycznymi bywa zawilga-

cany, wnosimy budynek nad otaczający go teren, około 50 cm., obrukowujemy go, odprowadzamy możliwie szybko wodę z dachu, a wreszcie oddzielamy budynek, jego zrąb i podłogę od wilgoci warstwą asfaltu lub papy asfaltowej. Przy odbudowie trzeba będzie więc większą uwagę zwrócić na tę okoliczność, niż to dotąd było w zwyczaju: jest to jeden z najważniejszych warunków zdrowego mieszkania.

Zdrowa, z głębokich warstw pochodząca woda do użytku domowego jest dalszym warunkiem zdrowia mieszkańców: w tym względzie daje się silnie odczuwać brak opieki ze strony organów rządowych i autonomicznych. Powszechnie buduje się studnie nie dobrze: odnosi się to nie tylko do tego, że woda najczęściej nie pochodzi z dostatecznie głębokich warstw, ale także do tego, że studnie wiejskie nie są dostatecznie chronione przed zanieczyszczeniem zewnętrznym, a wiadomo jest powszechnie, że przez wodę przedostają się do naszego organizmu zarazki chorób zakaźnych. Zrobiono u nas wprawdzie początek w budowie wodociągów wiejskich, jak dotąd jednak w skromnych tylko rozmiarach, przyczem zauważyć należy, że inne kraje koronne w znacznie większej mierze korzystały z subwencji państwowych na ten cel przeznaczonych. I tu więc postępek jest bardzo wskazany.



Wprawdzie włościanin znaczną część swego życia spędza właściwie na powietrzu, niemniej jednak nasze chaty zwykle są za małe w powierzchni i za niskie, wskutek czego przez ciągłoty powietrze bywa w nich silnie zepsuta, a to tem więcej, że nieraz chowamy w izbach drób, a nieraz nawet, zwłaszcza zimą, trzodę. Mnoży się więc robaetwo i rozsadniiki wielu chorób, muchy, a wszystko to nie przyczynia się do zdrowia mieszkańców. Należy więc i w tych względach przy odbudowie naszych zagród wprowadzić poprawę. Hygieniści przepisują 4—5 m² przestrzeni dla jednej osoby, a ustawy budowlane przepisują 2·20 m. jako najmniejszą dopuszczalną wysokość izb. W największej ilości wypadków jesteśmy bardzo daleko od tych cyfr. Należy dążyć do odsunięcia wszelkiego bydła od mieszkania człowieka: są wprawdzie okolice, gdzie już tradycyjnie zachowuje się tę zasadę, ale bardzo wiele jeszcze mamy wsi, zwłaszcza skupionych, nawet nam blizkich, gdzie te stosunki wymagałyby ulepszenia. Jeśli wreszcie stajnia musiałaby być pod jednym dachem z mieszkaniem, należałoby wszystkie wejścia i okna do niej urządzać nietylko nie z sieni, ale nawet nie po stronie wejśé i okiem do mieszkań prowadzących. I to jest minimum żądań w tym względzie.

Do polepszenia stosunków higienicznych mieszkania przyczyni się w dalszym ciągu powię-

kszenie okien. W tym kierunku daje ustawa wskazówki, normując ich najmniejszą szerokość na 50 cm. a wysokość na 80 cm., miary niezawodnie nie przesadnie wielkie. Położenie poszczególnych budynków względem siebie jest na naszej wsi wogóle wzorowe, a więc z okien chaty można mieć zawsze na oku stajnie i stodoły; stoją one albo przed chatą, albo po za nią z wyjazdem w pole, stanowią z chatą jeden budynek, albo stoją do niej pod kątem prostym, a stodoły leżą czasem nawet po drugiej strony drogi, a naprzeciw chat; natomiast położenie i konstrukcyé gnojówek bywają u nas złe, nieekonomiczne i wymagać będą radykalnego polepszenia.

Jednym z najważniejszych momentów przeobrażenia się naszej wsi będzie przewidywana zmiana materyałów budowy ścian i pokrycia dachu naszych chat. Dotąd nasza wieś budowała się w drzewie: obfitość tego materyału dawniej jeszcze nie tak, jak dziś, do eksterminacyi eksplo- atowanego wskazywała nań jako materyał sposobny do budowy chat i zagród, a nawet dworów. Drzewo i ciesielstwo doprowadzone u nas do wysokiego stopnia artyzmu, nadały naszej chacie to odrębne piętno, odróżniające ją od wsi niemieckiej i czeskiej; w pomnikach tego ludowego, drewnianego budownictwa utajone też leżą pierwiastki budownictwa polskiego, które pragnęlibyśmy przechować i rozwinać.

Myśl o odbudowie kraju wywołała badanie stanu posiadania drzewa i zapotrzebowania na przyszłość. Dotknąć mi przychodzi jednej z najboleśniejszych spraw gospodarki na ziemiach polskich. Wszakże to bowiem nie tak dawne czasy, kiedy mieliśmy drzewa w bród i mielibyśmy go jeszcze podostatkiem, gdybyśmy niem umieli byli racjonalnie gospodarować. Jakże to — już na oko — wygląda np. linia kolejowa od Nowego Sącza do Orłowa! tylko łyse góry, gdzie się podziały lasy lipowe w Muszynie, jakże to wygląda Luboń pod Rabką?

Toż cała t. z. kolej transwersalna wydaje się dziś na to zbudowaną, by ogołocić prawie wszystkie góry z lasów. Co dziś opowiadają o Litwie krwawi serce; a w Zakopanem taniej dziś murować, niż stawiać z drzewa! Najsmutniejsze horoskopy w tym kierunku stawia statystyka. Do tej naszej złej gospodarki dodać trzeba jeszcze wojnę, ze swem wielkiem zapotrzebowaniem drzewa dla celów wojskowych i zniszczeniem podczas walk i kwaterunków. Stądto kosztorysy na budynki wieśniaczy, wykonywane w tych czasach wykazują, że drewniany kosztować musi najmniej to samo, co murowany.

Jest atoli jeszcze jeden moment, który należy tu podnieść: własności drzewa, jako materiału budowlanego są bardzo cenne: a więc daje się ono łatwo obrabiać, ciesielstwo należy do lżej-

szych rzemiosł, na ściany daje materiał ciepły a to mocą swej znacznej porowatości, dawniej też było tanie, ale z powodu swej organicznej struktury, podlega ono łatwo zniszczeniu przez gnicie, butwienie i choroby zakaźne grzyba. Tej ujemnej jego własności zapobiega się skutecznie przez ścinanie w odpowiednim czasie, a więc w zimie i dokładne a powolne suszenie; zła gospodarka lasowa powoduje, że dziś i samo drzewo nie jest już tak rosłe i zdrowe jak bywało dawniej, nie ma też i w czem wybierać. W Szarej Kamienicy znaleziono belkę 60 cm. w przekroju wysoką, a więc miary dziś już nieosiągalnej, a znów pod Makowem widziałem chatę w drugim roku ciężko przez grzyba niszczoną. Musimy się więc z tym stanem rzeczy liczyć: ani tak zdrowego drzewa nie dostaniemy, ani jak przynajmniej dziś nie mamy czasu na jego wysuszenie i dobranie odpowiedniego, zresztą jest ono dziś bardzo drogie, okoliczność, która by prowadziła na to by tak cenny materiał zużyć raczej na inne cele przemysłowo-rękodzielnicze, a nie na materiał ścian, na które cegła przedstawia surogat nie tak cenny, a mający zaletę ogniotrwałości.

Cegła rzadko bywała materiałem ścian naszych chat; natomiast glina niepalona używana bywa dotąd w okolicach mało zalesionych, więc np. na Podolu. Chata z takiej surowej gliny wy-

konana, nosi nazwę lepianki: mimo pewnej pogardliwości, tkwiącej w tej nazwie, lepianki nie są chatami złemi; glina bowiem użyta w odpowiedniej grubości, daje ściany ciepłe i znoszące dość znaczne obciążenia, zwłaszcza, jeśli są wzmocnione szkieletem drewnianym. Jest to też może najtańszy sposób wykonania ścian chaty; w okolicach, w których ten sposób jest w powszechnym użyciu, nie należałoby go zaniechać. Łatwo jednak zrozumieć, że cegła stanowi materiał trwalszy i wytrzymalszy, przy wzmożeniu się zatem zamożności wieśniaka wyruguje ona glinę niepaloną. Dlatego też, jakoteż z powodu, że choćbyśmy nawet ściany chat budowali z drzewa lub z surowej gliny, dla pieców, kominów, posadzek w chatach i stajniach i. t. d. cegła jest na wsi zawsze potrzebna, należałoby zakładać cegielnie wiejskie, choćby na małą skalę, a więc niewielkim kosztem: znane są też i postępowe systemy nie wielkich pieców ceglarskich.

Z tego wszystkiego wyprowadzamy wniosek, że odbudowana wieś polska w przyszłości będzie raczej murowana z cegły niż drewniana lub wykonana ze surowej gliny; zdanie to podzielają koledzy architekci, czego dowodem, że w publikacji Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego prawie wszystkie, w publikacji Warszawskiego Centralnego Komitetu bez wyjątku wszystkie prace przedstawiają murowane chaty i zagrody.

Zresztą byłoby to jednym z najważniejszych zagadnień dla przyszłego Urzędu odbudowy wsi, rozważyć sprawę tę wszechstronnie, niż to nam było możliwe i wydać odpowiednie wskazówki świeżo założonej Centrali handlowej. Czy taka radykalna zmiana wyjdzie na korzyść wsi, oto pytanie, które się narzuca: „trzeba będzie miłe zburzyć i inaczej odbudować” — mówi z rezygnacją poeta; dodajmy, że trzeba będzie jednak lepiej odbudować. Otóż nie ulega wątpliwości, że murowany budynek przedstawia ekonomicznie znacznie większą wartość ze względu na znaczną trwałość i ogniotrwałość zrębu.

III.

Druga część składowa domu, dach, a ściślej biorąc, jego pokrycie, podlegnie prawdopodobnie także radykalnej zmianie: chodzi o jego ogniotrwałość. Niebezpieczeństwo spłonięcia pochodzi od ognia wewnętrznego albo zewnętrznego: ogień wybuchły w chacie zniszczy zawsze wiązanie dachowe i zniszczy zupełnie pokrycie nieogniotrwałe; ogień zewnętrzny nie niszczy pokrycia ogniotrwałego, przez co i zrąb budynku pozostaje w całości.

Niema wątpliwości, że pokrycie słomą jest dla wsi najlepsze, a to ze względu na tanią robotę, którą zwykle sami włościanie dokonują, ze względu na łatwość naprawy i to, co

nazywamy powszechnie ciepłem, polegającym na porowatości tego materiału. Dlatego to mimo swej nieogniotrwałości strzecha słomiana utrzymuje się po wsiach i nie tylko naszych, ale i zagranicznych, np. angielskich, duńskich holenderskich. Ta nieogniotrwałość nie jest znów taka bardzo wielka: bezwzględna jest ona dla ognia od wewnątrz, bo dla zewnętrznego ognia strzecha słomiana po roku, a dwóch zapyla się, a pod wpływem deszczów zamula, tak, że tworzy się nawet cienki pokład ziemi, którego czepiają się mchy i tworzy się na strzesze nie łatwo zapalna warstwa. Istnieją też sposoby uprzedzenia tego naturalnego biegu zamulania słomy przez napojenie jej przed użyciem w rozczyźnie gliny. Pokrycie takie musi być jednak cieńsze, przez to jest mniej ciepłe.

Może więc słoma, zwłaszcza taka namulona, być nadal materiałem do krycia. Jeśli jednak chodzić będzie o bezwzględną ogniotrwałość, to takim materiałem jest dachówka: pod dachówkę musi być jednak konstrukcja dachu staranniejsza i mocniejsza, niż pod słomę, co razem z dachówką powiększa koszt całości dachu. Jeszcze inne materiały krycia, to papa smołowana i asbit: pierwsza obok bardzo niepięknego wyglądu, musi być najmniej co 2 lata powlekana smołą pogazową; jest dość tania, ale mało trwała, kłopotliwa i brzydka. Asbit lub eternit, zwykle

kwadratowe lekkie płytki z mieszaniny cementu i asbestu nie mają u nas jeszcze wypróbowanej trwałości, dlatego nie można ich się śmiało polecić; fabrykanci zdyskredytowali zresztą swój wyrób, układając go wzorzysto, przez co dowiedli zupełnie spaczono go smaku i wytworzyli na naszej wsi ostatniego gatunku brzydactwo.

Co się tyczy kształtu dachów, to panuje w tej mierze wielka różnorodność na obszarze ziem polskich. Kształty te są dla każdej okolicy inne i dla niej tak charakterystyczne, że należało by je przy budowach nowych bezwzględnie zachowywać: dachy te są zawsze strome, odpowiednie do naszego klimatu, odznaczającego się obfitymi opadami śniegu i deszczu, które nie powinny na dachu leżeć długo; jakkolwiek więc obralibyśmy materiał do krycia dachu, zawsze należy unikać dachów płaskich, a obrać strome, tem więcej że wyniosłe dachy dają niezbędne w gospodarstwie użyteczne poddasza zastępujące nieraz budowę kosztownych spichlerzy.

Przyzwyczajaliśmy się tak bardzo do widoku słomianej strzechy, jej kolor związaliśmy tak jakoby nierozdzielnie z krajobrazem wiejskim, że dachówka nie jednego może razić; na pociechę niech służy przypomnienie, że świeża słomiana strzecha też wygląda gorzej niż podstarzała lub stara i że dachówka z biegiem lat też lepiej dostosowywała się do krajobrazu, niż z samego początku.

Wogóle należałoby przestrzegać przed nowatorstwem w wyborze materiałów budowlanych. Nowe materiały za krótką mają za sobą tradycję, aby je można śmiało zalecić, chyba by sposobem próby, w takim razie nie na koszt właściciela. Mamy tu między innymi na myśli t. zw. pustaki betonowe, miernej wielkości ciosy betonowe wewnątrz puste, dające budowę zimną i wilgotną i różnorodnie materiały do krycia dachów, nareszcie zbyt nowoczesnie zbudowane drzwi i okna. Przestrzegać należy również przed tandetą i zbyt pospiesznym stawianiem; każda rzecz bowiem, jeśli ma być dobrze zrobiona, wymaga swego czasu. Odnosi się to zarówno do budowy w drzewie, jakoteż w murze: drzewo nadewszystko ma być suche, co wymaga najmniej rok czasu, a mur winien też przeschnąć, nim będzie wyprawiany; jednym słowem niech budowa chaty wiejskiej odbywa się „po staremu“, powoli, ale „mocno“, niech ona będzie raczej za mocna, aniżeli żeby miała być tandetną, taną ale nietrwałą.

Z tego, cośmy powiedzieli, łatwo ocenić, że wiele przyczyn złożyć się może na to, że odbudowana wieś może zmienić swój dotychczasowy wyraz: przedewszystkiem może się zmienić sam właściciel, a z chwilą odmiany, względnie polepszenia jego stanu materialnego i duchowego i w ślad zatem zmieni się jego chata: będzie

ona najprawdopodobniej murowana i tynkowana, będzie wyższa, będzie mieć większe okna, będzie kryta może dachówką: wszystko to rozstrzygnie o jej wyrazie. Będzie ona trwalszą, zdrowszą, czystsza i mniej narażoną na niebezpieczeństwo ognia w zrębie i dachu: mam tu na myśli przedewszystkiem wieś zupełnie zniszczoną i odbudowaną i powiedzmy otwarcie: wieś przyszłych pokoleń. Jeśli zniszczenie nie będzie doszczętnem, albo jeśli — mimo wielkiego na ogół braku drzewa — w pewnych okolicach utrzyma ono swą dotychczasową rolę materiału budowlanego na zrąb, to zmiana nie będzie tak radykalną; będzie to jednak tylko przypuszczam, faza przejściowa, którą niektóre wsi już przed wojną przechodzą. Do takich należy n. p. Rudawa pod Kizeszowicami: obok chat drewnianych widzimy już i murowane, które się od tamtych rzeczywiście korzystnie odróżniają: są tam też niestety także intruzi amerykańscy: w środku wsi stoją dwie chaty z nietynkowanej cegły o płaskich bez kształtu i wyrazu dachach i są odstrasającym przykładem budowania brzydkiego, nieodpowiedniego dla naszego uczucia. Albowiem nie tylko materiał użyty do budowy, nie tylko szczegóły konstrukcyjne, ale i tradycyjne kształty stanowią o wyrazie i wdzięku naszej chaty, polegającym na tem, że jest ona budową niepiętrową, nie wysoką, nieraz o przedziwnych

stosunkach wielkości zrębu do wielkości dachu o zdecydowanych, rozłożystych kształtach tegoż dachu, o rozłożystym okapie, o niewymuszonej prostocie w układzie otworów drzwi i okien, przystrojoną nierzadko ganeczkiem lub przyźbą, wreszcie na braku jakiegokolwiek szablonu, zatem na wielkiej różnorodności co do wielkości, kształtów i proporcji zrębu do dachu.

Teraz więc ustalmy przewodnie myśli przy odbudowie polskiej wsi: najważniejszą sprawą jest unikanie jakiegokolwiek szablonu, szukania jakichś recept, zdatnych do każdego wypadku: każdy wypadek należy traktować indywidualnie, a więc zbadać stan majątkowy wsi; zbadać, czy wieś leży zdrowo, czy ma dobrą i w dostatecznej ilości wodę; zbadać konstrukcję używaną w danej okolicy; zbadać materiały z jakich chata jest zbudowaną; ocenić ich wartość budowlaną i ekonomiczną, przyczem kierować się należy myślą, aby te materiały możliwie były pod ręką, lecz by także były zdrowe i trwałe; zbadać zwyczaje mieszkania, mianowicie: o ile stajnie i stodoły są stawiane osobno lub nie; zbadać stan posiadania budującego, o ile gruntu jego są skupione lub rozrzucone i w jakim stopniu i wreszcie zapoznać się z tradycyjnie panującymi kształtami chat. Po takim dopiero zbadaniu można ustalić plan budowy, przyczem indywidualne żądania mają być uwzględnione, na-

turalnie o ile zgodne są z przepisami ustaw budowlanych, obowiązujących wieś i o ile zgodne są z wymogami higieny, przyczem znów nie należy stosować szablonu, dobrego dla miast, lecz zbyt sztywnego na wsi. Dążyć należy do postępu, lecz niech obowiązuje zasada starożytna *fortiter in re, suaviter in modo*, zdążać doń stale, choć nie za szybko.

Ona przemiana materiałów budowy, jak sądzę, nieunikniona, one ulepszenia higieniczne łatwo prowadzić mogą na zgoła niepożądane drogi: tak jak niepożądaną jest rzeczą, by lud nasz porzucił dawny swój strój i zamienił go na podmiejską tandetę, tak też niepożądaną jest rzeczą, by z rozwojem cywilizacji zatracił się dotychczasowy charakter budowli wiejskich, by intruzi ze swym obcym smakiem, a częściej bez żadnego smaku, rozpanoszyli się na naszej wsi.

Nie można jednak ukryć wielkich trudności, jakie leżą w pogodzeniu tradycyjnych kształtów naszej chaty, z ona przemianą materiału budowlanego, a wprowadzeniu ulepszeń technicznych i z tem spodziewanem, a pożądanem rozwojem społecznych stosunków na wsi. W publikacjach krakowskiego i warszawskiego komitetu złożone są studia nad tem, jakby chaty i zagrody budować trwalej i zdrowiej a jednak nie zagubić onej swojskiej nuty, owszem ją rozwinąć i uszlachetnić; podobnie działało się już na innych po-

lach naszej twórczości: np. w poezji, gdzie na motywach ludowych powstały pierwszorzędne dzieła. Oddajemy się nadziei, że jak po Lenartowiczu i Konopnickiej lud już dziś objął uszlachetnioną lutnię, tak po latach sam lud budować będzie w murze i cegle, może nie według naszych wzorów, lecz samodzielnie, trwale i zdrowo, a równie, jak dotąd, pięknie. Nasze jednak czasy nie są dla samoistnego rozwoju w tym kierunku korzystne i w naszej sprawie widzimy aż nazbyt często, że wieś żyje odpadkami kultury miast, istnieje więc poważna obawa, że wieś naszą odbudowywać będzie ten, który dla swej niedołężności nie znalazł zajęcia w mieście, lub obcy, nie znający i nie szanujący naszych tradycji, upodobań i wprowadzający do naszego ludowego budownictwa elementy obce i niepożądane. Wpływy te naszymi publikacjami staraliśmy się ubezwładnić.

Obawa przed niepowołanymi rodzi też potrzebę troskliwej, mądrej, szczerze oddanej i prawdziwie serdecznej opieki nad całą sprawą odbudowy wsi: opieka ta jest tem więcej konieczna, że wobec przewidywanych zmian w użyciu materiałów budowlanych, wprowadzenia ulepszeń technicznych i higienicznych dotychczasowa tradycja budowania, która ukształciła naszą wieś, nie wystarczy; już samo przewidywane powszechniejsze, niż dotąd użycie cegły do budo-

wy wymagać będzie techniki murarskiej, obcej cieśli wiejskiemu, nie mówiąc o warunkach higienicznych, które muszą wprowadzić zmiany w dotychczasowym układzie przestrzeni w naszej chacie. Zmiany te są tak kardynalne, że z niemi może łatwo zginąć bezpowrotnie ogólny typ naszych chat i zagród z niepowetowaną szkodą dla sztuki ludowej; dlatego to opieka ta powinna leżeć w rękach wyczuwających istnienie i wartość czynników artystycznych, nierozdzielnie związanych z konstrukcją chaty. Nie można więc odbudowy wsi oddać w ręce przedsiębiorców budowlanych, liczących się tylko z własnym zyskiem; kierownictwo nie może też leżeć w ręku techników o charakterze wyłącznie utylitarnym, nie wyszkolonych w wyczuwaniu i szanowaniu tradycyjnych kształtów chaty. Spoczywać ono powinno w ręku architektów, którzy już zmanifestowali potrzebne do wykonania tej pracy społecznej dobre chęci i talenty: inaczej odbudowana wieś będzie może zdrowa, dobra a nawet tania — piękną być przestanie!

Termin rozpoczęcia budowy nie wydaje nam się bliskim, głównie z powodu nadzwyczajnej drożyzny materiałów i wielkiego braku robotnika we wszystkich gałęziach pracy, wskutek czego budowa wypaśćby musiała nieekonomicznie. Myślimy, że nawet po zawarciu pokoju stosunki, jako tako normalne, nie ułożą się przed upły-

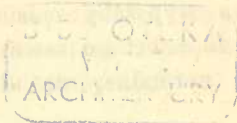
wem kilku lat; aż dotąd powinniśmy się ratować prowizoryami. Ale na przygotowanie się do całej tej kampanii jest już czas najwyższy; tymczasem o stworzeniu organu od budowy wsi głuche tylko chodzą wieści; do mężów trzymających ster naszych spraw pragnęlibyśmy jak najgorętszy zanieść apel.

A gdy wreszcie minie ten niezwykły kataklizm dziejowy, gdy sprawdzą się prorocze słowa piosła Niegolewskiego, przed 50 laty w sejmie pruskim wyrzeczone:

Mówią o Tobie, żeś w grobie
a ja powiadam Tobie:

rany się Twoje zagoją,
grób będzie kolebką Twoją!

wtedy zamożny i wykształcony nasz wieśniak, będzie w odbudowanej, zdrowej i obyczaj Ojców przechowującej wsi nadal spokojnie pracował i z rzewną wdzięcznością wspominał smutki i troski swych Ojców z dni Zmartwychpowstania Ojczyzny.



10-

301

